Niniejszy tekst jest własnością intelektualną autora.
W celu jego wykorzystania należy się z nim skontaktować.
© Jacek Piechowicz, 2025

Jacek Piechowicz

Go Janek go…

Tragikomedia w trzech aktach ze scenami finałowymi wybranymi przez widzów w głosowaniu

Scenariusz inspirowany faktami.

***** Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci i zdarzeń jest przypadkowe.

Osoby: KAROLINA / PAULA, CZAREK – jej chłopak, MATKA Karoliny, PAN MŁODY, DRUŻBA, Menedżerka MALINA, POLICJANT, ZUZA, LOLA, JOHNNY / JANEK, SZEF, OCHRONIARZ, NARRATOR (NARRATORKA) lub KAROLINA. RŻ – 5 , RM – 7. RŻ/M – 1 lub 0.

Opisy charakterologiczne postaci:

KAROLINA / PAULA – uczciwa, wrażliwa, ambitna, wewnętrznie rozdarta przez okoliczności. Wychowana w duchu moralności przez ojca. Stara się pozostać wierna swoim ideałom. Czuła, empatyczna, szukająca godnej pracy i sensu w życiu.
CZAREK – pasożyt, toksyczny partner, oportunista: leniwy, wygodny, roszczeniowy manipulant.
MATKA – ciepła, zmęczona, wspierająca córkę. Nie ogarnia nowej rzeczywistości i toksyczności Czarka.
MALINA – bezwzględna kobieta sukcesu w szemranym świecie: inteligentna, pozbawiona skrupułów, cyniczna cwaniara, która, „widziała już wszystko”, zarazem charyzmatyczna menedżerka, która z miejsca potrafi ocenić ludzi.
JOHNNY / JANEK – młody człowiek powracający z emigracji: pozorny sukces, wewnętrzne porażki. Zagubiony młody człowiek, w którym dokonuje się przemiana.
SZEF – demoralizujący tyran, reprezentant cynicznego systemu: skuteczny, twardy, bezlitosny.
LOLA – doświadczona tancerka, cyniczna z głową do interesów: przebiegła, świadoma, brutalnie szczera, wykorzystuje system nie podejmując walki.
ZUZA – przemiana osobowości: od „młodej gniewnej” do porażki wartości moralnych i akceptacji układów.
PAN MŁODY – młody człowiek, niedojrzały emocjonalnie: naiwny i łatwy do zmanipulowania,.
DRUŻBA – kopia kolegi, dodatkowo rozdarty między światem „imprezowania” a prawdziwą relacją.
POLICJANT – skorumpowany, przerażający typ, który bez skrupułów żeruje na kobietach. Symbol tego, jak łatwo władza i mundur mogą skazić etykę i zdeprawować.
OCHRONIARZ – postać epizodyczna: brutalny, sarkastyczny, bezrefleksyjny.

Akt I

Prolog

KAROLINA lub NARRATOR: Dobry wieczór! – Szanowni Widzowie, zapraszamy Państwa do udziału w inspirowanej faktami tragikomedii społecznej, która zabierze Państwa do świata: pozorów, pokus, ale i wyborów moralnych. Historia Karoliny to opowieść o młodej kobiecie, która musi odnaleźć się w świecie, gdzie wszystko, nawet uczciwość – ma swoją cenę.
Finał spektaklu... należy do Państwa. – To wy zdecydujecie o dalszych losach bohaterki. Czas trwania spektaklu: około siedemdziesięciu minut. Prosimy o wyciszenie telefonów – bez ich wyłączenia! – Będą potrzebne do głosowania! Prosimy też o nienagrywanie.
Uwaga: Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci i zdarzeń jest przypadkowe.
Zapraszamy do wspólnej zabawy!

Scena 1

Mieszkanie Karoliny i jej matki. Matka przegląda listy z rachunkami, wchodzi Karolina z torbą z zakupami.

MATKA: O! Już jesteś.
KAROLINA: Cześć mamo, skończyłam wcześniej, na szczęście dzisiaj ominęło mnie układanie – byłam tylko przy kasie, – Weź proszę pieniądze na opłaty i kredyt.
MATKA: Dziękuję, córeczko!
KAROLINA: Mamo! Niepotrzebnie wzięłaś ten kredyt!
MATKA: To za co sprawilibyśmy święta? Wtedy byłyśmy same, bez Czarka, a na dodatek, ty szukałaś pracy.
KAROLINA: Mamo, nie tragizuj, teraz jest łatwiej – mój chłopak znalazł robotę i też się dokłada.
MATKA: Wszystko tak drożeje. – Oj, żeby w takim tempie podnosili mi emeryturę!

Wchodzi Czarek.

KAROLINA: Już jesteś – co tak wcześnie?
CZAREK: Rzuciłem robotę, to i jestem.
KAROLINA: Jak to?
CZAREK: No; szef się mnie czepiał… że niby w telefonie siedzę.
KAROLINA: Zapłacił ci chociaż?
CZAREK: Nie wszystko – potrącił mi złamas, za jakieś spóźnienia!
MATKA: To jak my teraz zwiążemy koniec z końcem?
CZAREK: Spoko! Odpocznę parę dni i poszukam nowej roboty.
KAROLINA: Ciągle tylko zmieniasz, może ja też poszukam, jakiejś lepiej płatnej?
MATKA: Szukaj, ale z tej, nie rezygnuj, dopóki nowej nie znajdziesz.
KAROLINA: Mamo, dosyć mam tej pracy w sklepie – tam wszyscy kradną! – Kasjerki, oszukują na kasach: to nie doważą, to doliczą, nastolatki buszują po regałach i kradną dla zabawy, popisania się, a emeryci kradną, bo często muszą – z biedy… ich naprawdę mi żal!
CZAREK: No, A ty?

KAROLINA: Jak to ja? Chyba nie myślisz, że jestem złodziejką?! – Nie tego uczył mnie tata – jak żył, zawsze powtarzał: „masz być porządną dziewczyną!”, jak widział śmieć, to go podnosił i wyrzucał do kosza. – „Trzeba być kulturalnym” – mówił! – Taki był!
CZAREK: Przecież przynosisz do domu…
KAROLINA: Ale za wszystko płacę, rankiem jak przychodzę do sklepu, od razu sprawdzam: co jest przecenione albo w promocji. – Ech! – Koniec z tym – poszukam nowej pracy!

Karolina wertuje smartfon.

MATKA: Oj nie wiem, czy znajdziesz coś lepszego?
KAROLINA: Tam wszystko mnie wkurza! Nie macie pojęcia, ile żywności po prostu się marnuje, wyrzucą, a ludziom nie dadzą – koniec z tym!

Zalega cisza. Czarek i Karolina przeglądają smartfony. Matka ogląda w torbie zakupy.

KAROLINA: Mam! – poszukują promotorki do klubu, dobrze płacą, prawie trzy razy więcej, niż mam teraz!
CZAREK: A co to za klub?
KAROLINA: Klub „Go – go”
MATKA: – To przecież klub dla chłopów. –Co to za robota?!
KAROLINA: Napisali, że do obowiązków należy pozyskiwanie klientów, na wieczorne sesje w klubie.
CZAREK: „Go – go” – wiadomo! Będziesz wdzięczyć się do zboków?
KAROLINA: Mówisz tak, bo zarabiałabym więcej od ciebie.
CZAREK: Ech! W zasadzie, praca promotorki, to nie striptizerki, a kasa też się liczy.
MATKA: Idź tam, wypytaj co i jak, ale na… rozbieranki, to nie idź.

Scena 3

Pokój Menedżerki Maliny, stół na nim laptop albo monitor, krzesła. Wchodzi Karolina.

KAROLINA: Dzień dobry! – Ja w sprawie pracy.
MALINA: – Mów mi Malina, „Słońce” .
KAROLINA: Karolina jestem.

Podają sobie ręce.

MALINA: Tańczysz?
KAROLINA: Nie, ja na promotorkę.
MALINA: Też potrzebujemy, ale na rurze, więcej byś zarobiła, a widzę, że się nadajesz!
KAROLINA: Dziękuję, ale zostanę, przy promocji.
MALINA: Mamy kilka klubów, znaczy się – szefostwo. Praca jest prosta, a zarobek więcej niż godziwy. – Będziesz zachęcała klientów, żeby wstąpili do naszego klubu.
KAROLINA: Rozumiem.
MALINA: Zaczniesz jutro wieczorem, równo z otwarciem klubu, wynagrodzenie: to stawka godzinowa, plus prowizja: od liczby wprowadzonych klientów, no i pamiętaj o czerwonej szmince i makijażu, masz wyglądać: bosko! – Ubiór schludny, wizytowy. –Teraz idź, pokręć się po klubie, pogadaj z dziewczynami, a jutro bądź wcześniej z dokumentem.
KAROLINA: Dziękuję, na będę na pewno.
MALINA: – A ja ci mówię, że i tak wylądujesz w stripie: mam nosa, zobaczysz.

Scena 3

Przed klubem. Karolina z czerwoną parasolką przechadza się po scenie wypatrując klientów. Na proscenium pojawia się Pan Młody i Drużba.

DRUŻBA: Słuchaj a może byśmy tak, na twój kawalerski na cycki poszli? – Co ty na to?
PAN MŁODY: Jakie cycki, za tydzień będę miał swoje… i to na wyłączność.
DRUŻBA: E, tam! Ostatni raz na wolności trzeba zaszaleć, chodźmy do klubu „Go-go”!

Pan Młody i Drużba wchodzą na scenę.

KAROLINA: Zapraszam panów, mam darmowe wejściówki.
DRUŻBA: Nas będzie kilka osób.
KAROLINA: Tym lepiej, dorzucę darmowego drinka dla każdego z panów.
PAN MŁODY: No to idziemy, zaszaleję ostatni raz na wolności.
DRUŻBA: Będziemy – za tydzień.
KAROLINA: A może dzisiaj, też wstąpicie?
PAN MŁODY: Nie, dzisiaj nie – za tydzień. Dziękujemy i do zobaczenia.

Karolina zostaje sama. Po chwili pojawia się Czarek. W głębi sceny pojawia się postać mężczyzny – ochroniarza.

KAROLINA: Ty – tutaj?
CZAREK: A co, wpadłem zobaczyć jak jest w tym klubie.
KAROLINA: Nie wpuszczą cię, musiałam dać twoje zdjęcie – masz absolutny ban na wchodzenie – jak wszyscy, których dziewczyny tu pracują.

CZAREK: Co! – Mnie nie wpuszczą – no to zaraz się przekonasz!

Czarek podchodzi do Ochroniarza.

CZAREK: Ja do klubu.
OCHRONIARZ: Kolo, jesteś w wykazie, na wejście masz szlaban– kumasz?
CZAREK: Ale ja do klubu!

Ochroniarz łapie za bary Czarka.

OCHRONIARZ: Mam ci płeć uzgodnić, czy sam odejdziesz?

Ochroniarz symuluje kopnięcie w krocze Czarka.

CZAREK: Ty, ty…
OCHRONIARZ: Ty mnie nie „tykaj” – pan jestem. Wypad!

Czarek wraca do Karoliny.

CZAREK: To jakiś cham!
KAROLINA: Ciszej. – Pomóż mi lepiej kogoś zwerbować.
CZAREK: Panowie, widzę was!

Pokazuje na widownię.

- Zapraszamy do klubu.

Czarek schodzi na widownię śpiewa i zachęca do śpiewania z nim, jak i do wejścia do klubu. W tle melodia zespołu Piersi – Bałkanica albo akompaniament na akordeonie.

Będzie! Będzie zabawa!
„Będzie się działo!
I znowu nocy będzie mało
Będzie głośno, będzie radośnie
Znów przetańczymy razem całą noc."

Wszyscy razem:

Czarek zachęca widownię, śpiewać pomagają aktorzy

„Będzie! Będzie zabawa!
Będzie się działo!
I znowu nocy będzie mało
Będzie głośno, będzie radośnie
Znów przetańczymy razem całą noc."

Czarek próbuje wyciągnąć podstawionego widza – ten odmawia.

CZAREK: Może pan?

Z któregoś rzędu zgłasza się młody człowiek (członek zespołu) podnosząc rękę.

JOHNNY: Hello! To klub jak u nas w America?!
KAROLINA: I think it's better!
JOHNNY: Ty mówić american! – Girlsy są?

Karolina wybiega na tył sceny i macha rękoma zapraszająco w stronę kulisy. Czarek prowadzi Johnnego na scenę.

CZAREK: Dziewczyny, pierwsza klasa! – Dostaniesz bezpłatnego drinka.
JOHNNY: Fine! I'm ready!
CZAREK: Stary! Jak masz na imię?
JOHNNY: Johnny!

Do Johnego wychodzi tancerka Lola w szlafroku, staje przed nim i rozsuwa szlafrok. Za nią idzie Karolina. Pojawia się Menedżerka Malina.

CZAREK: No idź, Johnny – chyba nie skrewisz?

Aktorzy na scenie i zachęceni widzowie skandują:

– Idź na całość, idź na całość! – Idź na całość, idź na całość!

Lola wyjmuje stanik spod szlafroka i zarzuca na szyję Johnnowi i go prowadzi jak na smyczy po scenie. Aktorzy razem z publicznością śpiewają fragment utworu Chuck Berry – „Johnny B Good", może być wykorzystany również fragment utworu.

Go go
Go Johnny go!
Go
Go Johnny go!
Go
Go Johnny go!
Go
Go Johnny go!
Go
Johnny B. Goode!

CZAREK: Wszyscy razem!

Go go
Go Johnny go!
Go
Go Johnny go!
Go
Go Johnny go!
Go
Go Johnny go!
Go
Johnny B. Goode!

Czarek wychodzi.

JOHNNY: A co będzie?
LOLA: Wszystko najdroższy! Wszystko!
MALINA: Chyba nie jesteś skąpy?
JANEK: Ja – skąpy, never in my life: skąpy! U nas w America są takie kluby – exellent …

Menedżerka do Karoliny

MALINA: – Często stroszą piórka – zwłaszcza ci nowi.

Malina do Loli

MALINA: Mamy drinki dla dziewcząt i naszego amerykańskiego gościa!
LOLA: Co postawi mi mój Amerykanin?

Johnny bierze kartę z ręki Karoliny, ale zaraz zabiera mu ją Lola. Malina wychodzi po drinki.

LOLA: Kupisz mi?

Lola wskazuje palcem.

JOHNNY: Jasne! – Ten drink, for you, my pretty.
KAROLINA: Free drink for you – Johnny?

Karolina podaje mu kartkę.

JOHNNY: Greate!

Malina do Loli.

MALINA: Wiesz co robić?

Lola wyjmuje z torebeczki mała buteleczkę, bierze drinka od Maliny i dolewa do drinka z buteleczki płyn, Johnny wypija.

LOLA: Johnny, go with me, to my room now.

Johnny drapie się po głowie, Lola zachęca widzów, wszyscy znowu śpiewają. Karolina zachęca widzów.

Go go
Go Johnny go!
Go
Go Johnny go!
Go
Go Johnny go!
Go
Go Johnny go!
Go
Johnny B. Goode!

Menedżerka do Karoliny.

MALINA: Dobrze się spisałaś, prowizja cię nie ominie. Hm, – taki gość, dużo kasy może tu zostawić!

Scena 4

Parter klubu, Pokój Maliny. Malina za stolikiem patrzy w monitor. Wbiega Lola.

MALINA: Co jest Lola?
LOLA: Wstawiłam go nieco utlenioną, postawił szampana dla wszystkich – ale co z tego, Malina! – To jakiś golas!
MALINA: Jak to?
LOLA: To Polak, żaden Amerykanin, był ostatnio w Anglii, wrócił, wziął nieduży kredyt w para banku, ale go już wcześniej wydał! – On… jest… bez… grosza!
MALINA: Gorsza sprawa, muszę wezwać szefa, idę też po Karolinę – w końcu to ona go naraiła, a ty przyprowadź tego „Ciapka”.

Wychodzą a po chwili wchodzi Szef za nim Malina z Karoliną a na końcu Lola z podpitym Johnnym.

MALINA: Chciałam powiedzieć…

Szef jej przerywa.

SZEF: Wszystko widziałem na ekranie. – To klasyczny "expat syndrome" – taki po powrocie, dajmy na to, ze zmywaka w Anglii musi pokazać, że jest lepszy, od nas – z Polski.
– To golec – a ty go wprowadziłaś? – Masz karę.

KAROLINA: Przepraszam, nie wiedziałam.

Szef do Johnnego

SZEF: Przejdziemy do ciebie. Zapłacić, to ty nie masz czym; odpracujesz?
JOHNNY: A to niby jak?
SZEF: Na zmywaku!
JOHNNY: Oh! Nie! – Ja się na to nie piszę!
SZEF: Nie cwancykuj! – Widzisz, my jesteśmy inkluzywni – u nas, ty też możesz tańczyć na rurze! – Podążamy za postępem, a w czwartki dla panów tańczą chłopcy.
JOHNNY: … – Ale ja nie potrafię.
SZEF: Wisisz mi kasę, której nie masz – więc, morda w kubeł! Będziesz mógł mówić po angielsku klientom w privat room – ie, jak ci jest z nimi dobrze! – Nadasz się, masz zgrabny zadek. Pokaż nam co potrafisz. – Na rurę z nim!
JOHNNY: To ja wolę zmywak – zdecydowanie.
SZEF: A wiec jednak?
JOHNNY: Ile godzin!?

Szef liczy na smartfonie

SZEF: No cóż – jakieś dwa miesiące.
JOHNNY: – A miesiąc…?
SZEF: Trzydzieści dni roboczych – zgoda i pomożesz kelnerkom.

Scena 5

Karolina przychodzi do pokoju Menedżerki Maliny. Malina coś obserwuje na ekranie laptopa.

KAROLINA: Można?
MALINA: No, co tam?
KAROLINA: My ich okradamy! Przecież oni mają rodziny: żony, dzieci.
MALINA: To po co tu przychodzą? Sami się o to proszą!
KAROLINA: To nie są zboczeńcy do ukarania, tu przychodzą zwykli faceci, chcą rozrywki, a zostają oskubani – przecież oni już tu więcej nie wrócą.
MALINA: No i co z tego – przyjdą inni, a ci i tak nie pochwalą się, że byli głupi i szastali kasą. – Nie powiedzą o tym nikomu, a zwłaszcza żonie albo dziewczynie.
KAROLINA: Przecież my im w tym „szastaniu", aktywnie pomagamy, kusimy, podpuszczamy, upijamy, albo dolewamy tej wody utlenionej, po której tracą głowę. – Słyszałam też od dziewczyn, że Lola ma nawet pigułki gwałtu, w formie drinka, dla opornych – no wtedy to całkiem stracą świadomość. – To nie jest fajne!
MALINA: Daj spokój! – Cały świat jest nieuczciwy – to dżungla, nieustanna walka o przetrwanie – nie widzisz tego?
KAROLINA: Ale, moralność, uczciwość, dobro – właśnie to powinno odróżniać nas od zwierząt.
MALINA: No i co z tego? Zarabiasz, to siedź cicho – szefostwo też musi zarobić! Lepiej przymierz te szklanki i pokaż mi się.

Do pokoju wchodzi Zuza. W zależności od kompleksji Zuzy można zmieniać określenia jej budowy! Karolina przysłuchuje się, przymierza „szklanki".

MALINA: A ty „Słońce" w jakiej sprawie?
ZUZA: Ja w sprawie pracy.

MALINA: Tancerka?
ZUZA: Początkująca.
MALINA: Obróć się.
– Szczupła coś jesteś. Masz „szklanki”?
ZUZA: A jakie?
MALINA: Na nogi, „Słońce”, na nogi – patrz na Karolinę, właśnie mierzy.
ZUZA: – Będę miała. – Jestem Zuza.
MALINA: – Malina. Dobra! Zacznijmy od początku. – Zapamiętaj, wszyscy faceci to świnie! Tu każdy facet dostaje głupawki i schodzi na złą drogę – oni po prostu tacy są. Dla nich nie jesteś kobietą, jesteś przedmiotem, jak krzesło, na które można i usiąść i nawet je połamać.
ZIUZA: Coś takiego!
MALINA: – Albo chcą się do ciebie dobrać, albo pieprzą, że nie pasujesz do tego miejsca. – Uwierz mi: każdy z nich mówi to samo, jakby wszyscy czytali tę samą książkę, o tym, co mówić tancerkom. – A jak słyszysz to setny raz – to robi się po prostu słabo.
KAROLINA: No tak, przecież facet w sklepie nie pcha ręki kasjerce w majtki, to dlaczego myśli, że może to robić tancerce?!
MALINA: Dokładnie! – A to, że facetowi ruszy się w spodniach, to jego problem, nie wasz.
ZUZA: (do Karoliny) Ruja i poróbstwo, Sodoma, Gomora.

Malina spogląda na ekran.

MALINA: O! Nie! Jakiś frajer robi dziewczynom zdjęcia – zaraz mu je skasuję.

Malina wybiega. Wchodzi Szef, mówi do Zuzy albo Karoliny.

SZEF: Nowa? – Odchudź się, bo rura pod tobą nie wyrobi!

Akt II

Scena 1

Mieszkanie matki Karoliny. Czarek siedzi, pije piwo i gra w grę na kompie. Wchodzi Karolina, energicznie stawia siatkę z zakupami na stole, pojawia się Matka.

MATKA: Co jesteś taka wzburzona? Stało się co?
KAROLINA: Szef naliczył mi karę.
MATKA: Dużą? – To jak my teraz wyremontujemy mieszkanie?
KAROLINA: No sporą – jak on mógł! – To za tego Amerykańca, co go naraiłeś!
CZAREK: Załatwiłem ci gościa a ty mi to wypominasz?
KAROLINA: – Żebyś wiedział jaka była zadyma: upił się, nazamawiał szampanów, był na priv–ie, a nie miał czym zapłacić!
CZAREK: Uspokój się kochanie, znajdźmy jakieś wyjście?
MATKA: To ja zaniosę zakupy.

Matka wychodzi. Karolina siada zrezygnowana.

KAROLINA: Wiesz… – koleżanka zachorowała, chcą, żebym ją zastąpiła.
CZAREK: Będziesz tańczyć?

KAROLINA: No.…
CZAREK: Jak musisz, to musisz, ale tylko ten raz, no wiesz.
KAROLINA: No wiem… pewnie, że wiem: mieszkanie.
CZAREK: Jasne, mieszkanie, jak ja pójdę do pracy to i po godzinach zostanę i zarobię, nie tylko na mieszkanie ale i na samochód dla nas.
KAROLINA: Taak! Tylko kiedy to będzie? – Przestań grać w te gry i żłopać piwo – idź wreszcie do roboty!

Karolina zamyka Czarkowi ekran laptopa.

CZAREK: Szukam, bez przerwy! – Przecież nie wezmę roboty za mniejsze pieniądze niż ty dostajesz – chyba to rozumiesz!?

Karolina wzdycha i zanosi się płaczem.

KAROLINA: Tego właśnie nie rozumiem!

Scena 2

Pokój Maliny wchodzi Karolina, w szklankach, zbiera się, żeby coś powiedzieć.

MALINA: Co dojrzałaś?
KAROLINA: Może…
MALINA: No to wymyśl sobie nick, na scenę.
KAROLINA: – Paula – zawsze mi się podobało to imię.
MALINA: Super! – Tak w ogóle, to masz farta, jedna z dziewczyn żarła narkotyki i okradała klientów – Właśnie ją wywaliłam.

Malina ogląda Karolinę.

– No, no! – Wyglądasz świetnie, a natura nie po to ci to dała, żebyś trzymała w szafie. – Może cycki, za jakiś czas powiększ, usta raczej nie – klienci tylko się z tego śmieją. – Pamiętaj: striperka, to nie eskortka – to artystka. Poza tym, praca prostytutki – to prosta robota; rozłożenie nóg.
– Praca striperki jest bardziej wymagająca, no i fizyczna.
Mówię ci – będziesz ustawiona na całe życie!
KAROLINA: Jakieś wskazówki?
MALINA: Nie pozwalaj dotykać miejsc intymnych, ale biust tak – bo jak dasz klientowi wszystko, to nie masz już nic. – No, a cały czas musisz podkręcać gościa.
KAROLINA: A zarobki?
MALINA: Poza prowizją z drinków, to tipy, największe dają faceci i to ci bez większej forsy – to rycerze, którzy chcą cię wybawić. – Oni chcą pokazać, że mają pieniądze, chociaż tak naprawdę wcale ich nie mają. – A największe sknery – to bogaci. – No i uważaj na siebie, bo czasem można trafić na zboka.
KAROLINA: Będę,
MALINA: Moja rada – nie pij dużo, pijana tancerka nie zarobi – to ty masz sprzedać driny i upić gościa.
KAROLINA: A jak będą mi stawiać drinki?
MALINA: Posłuchaj: dziewczyna w prywatnym tańcu siedzi klientowi na kolanach – wtedy może wylać drinka do kubełka z lodem – no do coolera, albo i na dywan, a jeśli są dwie dziewczyny: to jedna zabawia, a druga wylewa.
KAROLINA: Ja nie jestem z tych co piją.

MALINA: W porzo! – Jeszcze jedno: w stripie dziewczyny nie mają szans zostać księżniczką z bajki. – Tu na pewno nie spotkasz Edwarda Lewisa i nie zostaniesz jego: „Pretty woman”! – Przyjdzie jakiś pijany Seba, w towarzystwie innych, namolnych Sebixów: erotomanów, zboków, albo starych śliniących się zgredów.
KAROLINA: Wierzę ci, ale…
MALINA: Takiego Sebę łatwo rozpoznasz – to gość o niezbyt bystrym spojrzeniu i czaszce często gładkiej, jak gałka zmiany biegów, w tuningowanej bryce.
KAROLINA: – To taki: dresiarz, cwaniak?
MALINA: Właśnie! – Jeszcze jedno: znam całe mnóstwo tancerek, które odleciały w alkohol i narkotyki – jak choćby ta ostatnio, albo tak bardzo skupiały się na kasie, że w życiu zaczęło się liczyć tylko zarabianie.
– Weź sobie, albo i nie, moje rady do serca, ale teraz, marsz na rurę – twoja kolej.

Paula wychodzi za kulisę, słychać aplauz gości: okrzyki i brawa.

Scena 3

Pokój menedżerki Maliny. Malina siedzi za stołem przy laptopie. Karolina w stroju striptizerki.

KAROLINA: Nie leży mi to rozbieranie, to nie dla mnie…

MALINA: Przyzwyczaisz się, jesteś dzielną dziewczyną.

KAROLINA: – Poszłam po tańcu do baru i się rozpłakałam, powiedziałam, że nie chcę tego zrobić, to polali mi dwie wódki i powiedzieli, że mam być dzielna i następnym razem będzie lepiej.
MALINA: – Jak ja zaczynałam, to też podlewali mnie alkoholem, wypijałam jakieś banie wódy za wieczór – no, żebym była wesolutka i się nie wstydziła.
KAROLINA: Nie mogę wracać pijana do domu, co powie mama i mój chłopak?
MALINA: Tym w ogóle się nie przejmuj, jak poczują kasę, to nie dadzą ci stąd odejść.
KAROLINA: Tak myślisz?
MALINA: No pewnie! – A, jeszcze jedno, czasami, przychodzą też psychole, nigdy, przenigdy, nie umawiaj się na spotkania w hotelach, samochodach albo w plenerze, nigdy nie wiadomo: czy to nie stalker, a może i morderca kobiet!?

Wbiega Zuza.

ZUZA: Malina! Klient chce żebym nasikała do jego kufla z piwem, a on to wypije.
MALINA: Postawił drinki?
ZUZA: Tak i kupił różę.
MALINA: To na co czekasz? Zrób to! Pewnie chce zobaczyć jak sikasz, zawołaj kelnerkę niech przyniesie pucharek i jazda.

Zuza wychodzi.

MALINA: Klienci czasami też lubią, jak dziewczyny ich biją, kopią. – Po miesiącu przyzwyczaisz się!

Dzwonek sygnalizuje nadejście gości. Malina na dźwięk dzwonka wybiega. Wchodzi Tancerka Lola

LOLA: Co jest – zaczynamy?
KAROLINA: Nie wiem – Malina pobiegła sprawdzić.
LOLA: Dołączasz do nas?

KAROLINA: Próbuję.
LOLA: W klubie gdzie ja zaczynałam, powiedzieli mi, że nie będę musiała się rozbierać i że tańczy się w bieliźnie. Po tygodniu okazało się, że muszę pokazać na scenie górę, a później, robić tańce prywatne, czyli rozbierać się do naga, ale kasa – hmm… pierwsza klasa!
KAROLINA: Och, te pieniądze – dam radę. – Wiesz, jeden straszy gość… jak on to mi powiedział: „przyszedłem popatrzeć na raj utracony" – to jak go miałam naciągać na koszty.

Lola spogląda krytycznie na Karolinę.

– Ale jak widzę zgraję Sebixów, to przestaję mieć wątpliwości. – Może nie warto być przesadnie uczciwą?
LOLA: Spoko, luz i spontan! Kasa się liczy! Dziewczyno! Gdzie tyle zarobisz?!
KAROLINA: Masz rację – to ważne, właśnie remontuję mieszkanie.
LOLA: Moja rada: naucz się kłamać klientom! Jak podniesiesz jakiemuś grubasowi koszulę i odsłonisz mu ten jego mięsień piwny, to powiedz: „ale zajefajnie wyglądasz!" – „Chodzisz na siłownię?" – A on ci odpowie: – „Nie, to moje naturalne." – Dobre nie?! – Wtedy, powiedz mu: jaki jest: cudowny, przystojny, że nigdy w życiu takiego nie spotkałaś, no i tak dalej…
KAROLINA: A żonaci, co tym mówić?
LOLA: Ci przychodzą najczęściej, brakuje im czegoś w domu, boją się iść do agencji towarzyskiej, więc walą do nas. Nie potrzebują seksu, tylko tego zainteresowania, które my im dajemy. – Nie uwierzysz, ile razy robiłam za psychoterapeutkę i wysłuchiwałam tyrad: o nieszczęśliwym małżeństwie, o problemach w pracy, nieudanym seksie – a… takie tam.

Rozlega się krótki sygnał dźwiękowy. Jak w windzie, gdy zatrzymuje się na wybranym piętrze, tylko głośniejszy.

LOLA: Lecę, ktoś przyszedł. Może wreszcie biznesmeni a może poziomki – ziomki?!
KAROLINA: A te ziomki, to kto?
LOLA: Piłkarze, influencerzy, ci to lubią i umieją się zabawić, ich nie trzeba kasować, jeśli dobrze się zabawią – sami zostawią kupę forsy!

Wchodzi Menedżerka Malina.

MALINA: – Sorry, dziewczyny! Fałszywy alarm – ciapki przyszły. – Idę po ochronę.

Malina wychodzi. Karolina zdziwiona patrzy na Lolę. Lola poprawia włosy i wychodzi.

KAROLINA: Ciapki?
LOLA: To gnojki, które chętnie by weszły, ale nie mają zamiaru płacić. – Zgrywają dżentelmenów, a chcą tylko pogapić się, za darmochę. – Pójdę zobaczyć, co za jedni.

Lola wychodzi. Wchodzi Johnny/Janek

JANEK: Gdzie Malina? Przyszedłem się odmeldować – koniec na dzisiaj.
KAROLINA: Wyszła, ktoś przyszedł. – Powiedz, dlaczego kłamałeś, że wróciłeś ze Stanów?
JANEK: Nie wiem co mi odbiło, może drinki, które wypiłem z kolegami, w barze obok.
KAROLINA: – Co dalej?
JANEK: Tak naprawdę to wróciłem z Anglii – Janek jestem. – Robiłem przy odpadach, jakieś trzy lata. Dwa tygodnie temu wróciłem i od razu wysłałem ponad sto zapytań o pracę, oczywiście z angielskim. – Nikt nie odpisywał, już miałem wracać, aż tu nagle, dostałem angaż w biurze turystycznym. – Kończę to zmywanie i zostaję przewodnikiem wycieczek – nieźle nie?

KAROLINA: To więcej niż nieźle – to wspaniale, gratuluję Janku. – A tak na marginesie; dostałeś głupawki, bo wypiłeś gratisowego drina z wodą utlenioną, a w pokoju dodatkowo piwo z wódą!
JANEK: Coś podejrzewałem – no to teraz ja im pokażę!
KAROLINA: Nic nie pokażesz, ciesz się, że tylko tak się skończyło i spadaj na chatę, jeszcze nas ktoś zobaczy, że stoimy i gadamy.

Scena 4

Piętro klubu. Na skraju sceny stoi Lola i Zuza.

LOLA: Nowa jesteś?
ZUZA: Od dwóch dni – jestem Zuza.
LOLA: Mów mi Lola.
ZUZA: Chyba ktoś przyszedł? Zaczynamy?
LOLA: Za wcześnie. – Słuchaj, ja już nie potrafię patrzeć normalnie na mężczyzn. Dla mnie to frajerzy do wydojenia.
ZUZA: Nie mów tak, przecież to nasi goście.
LOLA: To ty chyba niedawno w stripie?
ZUZA: Dopiero zaczynam, Lolu.
LOLA: Pokaż się. Cycki sobie zrób – więcej zarobisz.

Zuza się obraca.

LOLA: Kuferek też by ci się przydał.
ZUZA: Zobaczę jak mi pójdzie.
LOLA: Robota prosta jak drut, ale trzeba uważać.
ZUZA: Na druty?
LOLA: No co ty, na kamery, są wszędzie, poza kiblem. Jak napyskujesz klientowi, albo nie zaciągniesz go na priv, na driny, do pokoju, to masz w plecy – kara finansowa jak w banku.
ZUZA: Jak to?
LOLA: Mnie, jak zaczynałam to kilka razy szef kasę zajumał na kary i to po parę tysi, ale nic się nie martw – jak będziesz obrotna, to odkujesz to w jeden wieczór. – Wiesz, że tu na galerii, jak goście się porobili, to sikali na tych na dole!

Lola podchodzi na sam skraj sceny.

ZUZA: A ci z dołu co na to?
LOLA: Jak to co – zadyma! Ochrona ich rozdzieliła i pozamiatane. – Takie są chłopców zabawy!

Lola przygląda się Zuzie.

LOLA: No i spraw sobie sztuczne rzęsy – też pomogą. O! Idą jakieś Seby! – Zobacz, jak ja to robię.

Od strony widowni na proscenium wchodzą Pan Młody i Drużba. Lola na scenie poprawia makijaż.

PAN MŁODY: Daj flaszkę, mniej wydamy na drinki.

Drużba sam pije a potem podaje buteleczkę.

DRUŻBA: Idziem na cycki! Walim do go – goła!

Wchodzą na scenę. Do Loli i Zuzy dołącza Malina.

MALINA: Witamy miłych panów.

Drużba podaje blankiety. Spogląda na jedną i mówi na ucho do Pana Młodego:

DRUŻBA: Tamta to cycki chyba w domu zostawiła!

A głośno dodaje:

– Zaraz przyjdzie jeszcze czterech naszych kolegów.
MALINA: Oczywiście, kochanie! Ty „Słońce” idź z Zuzą i naszym „Młodym” do pokoju na prive, a pana ja zapraszam, do baru na drinka – zaczekamy na pozostałych.

Zuza, i Lola wychodzą, zostaje Drużba i Malina.

MALINA: Co zamówisz, mój słodki?
DRUŻBA:: … – Może piwo?
MALINA: Kotku, a co byś powiedział na parę szotów, na koszt klubu?
DRUŻBA: No, ja na to, jak na lato! – I proszę coś na popitkę.
MALINA: Już się robi.

Malina odchyla kołnierzyk bluzki i mówi;

– Cztery szoty i szklankę wody – gazowana?

Drużba kiwa twierdząco głową.

MALINA: – Gazowana.

Janek przynosi na tacy kieliszki, szklankę i buteleczkę wody.

MALINA: No to za udany wieczór.

Malina nalewa wodę do szklanki a jak Drużba bierze kieliszek i wypija. Malina jak Drużba pije dolewa mu płyn do szklanki z wodą z małej buteleczki wyjętej z torebki. Malina do Janka:

MALINA: Zmykaj i zawołaj tu Paulę.

Janek wychodzi.

MALINA: Na drugą nóżkę?

Drużba pije drugiego szota i popija wodą. Wchodzi Paula/Karolina.

MALINA: No to ja was zostawiam, po szotach, zapraszam na pokaz naszej cudownej Pauli – prawda „Słońce” ?
KAROLINA: – Jak najbardziej.

Drużba wypija kolejny kieliszek, zaczyna się chwiać.

DRUŻBA: Paula! Za twój pokaz! – Ile ty masz lat?
KAROLINA: No wiesz…
DRUŻBA: A po co tu pracujesz? Może byś chciała, żebym cię uratował?
KAROLINA: (na ucho do Drużby) – Przejrzyj menu, to może uratujesz: siebie i jego.

Drużba z trudem otwiera menu i łapie się za głowę. Tymczasem wchodzi Pan Młody prowadzony przez Lolę, całkowicie pijany.

LOLA: Ptysiu! Obiecałeś szampana!
PAN MŁODY: Jasne! Szampan dla wszystkich!
LOLA: A róże?
PAN MŁODY: Pewnie! – Róże, też dla wszystkich.
LOLA: Masz kartę mój słodki?
PAN MŁODY: Mam iPhona!

Lola sadza na krzesło pijanego w sztok Pana Młodego. Pan Młody wyjmuje iPhone, Lola wpisuje w terminalu, słychać dźwięk powiadomienia a potem przybliża telefon do twarzy Młodego.

LOLA: No to wracamy do pokoju.
PAN MŁODY: Nie… ja kocham moją narzeczoną. – Przepraszam – jesteś taka cudowna, ale ja kocham tylko ją!

Pan Młody spada z krzesła. Drużba bije się po twarzy dla otrzeźwienia. Lola i Malina podnoszą Pana Młodego z podłogi. Drużba chwiejnym krokiem podchodzi do stojącej na uboczu Pauli/Karoliny.

DRUŻBA: Zrób coś, błagam… on straci całą kasę na wesele!

Karolina łapie się za głowę i wychodzi. Malina do Loli:

MALINA: Zamów więcej drinków i szampanów.

Lola wpisuje w terminalu płatniczym, znowu rozlega się dźwięk powiadomienia i podsuwa Iphone pod twarz Panu Młodemu. Młody spuszcza głowę.

LOLA: Jeszcze przeszło! – Wcześniej zerwał lokatę, ale to już koniec – na koncie miał tylko czterdzieści tysięcy.
MALINA: Dobre i to, a co z zaciągnięciem kredytu?
LOLA: Próbowałam mu pomóc, ale zdolności to on nie ma.
MALINA: Nawet w para banku?
LOLA: Niestety! – Malina, a co z kolegą?
MALINA: Ten drużba ma jeszcze kasę, ale chyba stąd wyrywa!

Drużba wstaje z krzesła zataczając się opuszcza scenę. Pan Młody spada z krzesła, leży nieruchomo.

LOLA: No i zaliczył zgon. Dawaj amoniak, trzeba postawić go na nogi.

Malina wyjmuje inną buteleczkę z torebki i podaje Loli. Lola cuci Pana Młodego.

LOLA: Malina, zabezpiecz nagranie z mojego pokoju w serwerowni, bo jak by fikał, to znowu nam zapłaci – skoro ją tak kocha.
MALINA: Ty to masz głowę do interesów!
LOLA: Jasne – monetyzuję patriarchat!

MALINA: Takie są skutki myślenia dolną częścią ciała!
LOLA: „Bo pić – to trza umić”.

Śmieją się.

MALINA: Teraz będzie mądrzejszy i lżejszy – bo bez kasy!
LOLA: „Gdzie ogon rządzi – tam głowa błądzi"
PAN MŁODY: – To były pieniądze na moje wesele – oddajcie.
MALINA (do Loli): Jest z macicy a zachowuje się jak z dupy!

Pan Młody znów upada z krzesła na podłogę, Wchodzą Karolina i Zuza stają z boku sceny.

KAROLINA: Jak widzę takie rzeczy, to umieram po kawałku – wiesz o czym mówię?
ZUZA: Jestem w szoku!
KAROLINA: Musimy zarabiać, to czaję, ale nie rozumiem, jak można naszych gości obdzierać ze wszystkiego – po prostu, łupić ich, po zbójecku. – Ja tak nie umiem – rozumiesz?!

Zuza wyjmuje telefon i wychodzi.

MALINA: Co tak stoicie, jazda na rurę i do pokoi. – Nic się nie stało!
KAROLINA: A co z nim? – Trzeba go ratować!
MALINA: Nic mu nie będzie, zaraz przyjdą koledzy – to go zabiorą. Na razie ochrona zaniesie go na zaplecze.

Wychodzą. Światła przygasają.

Scena 5

Zaplecze klubu. Wchodzi Karolina siada na podłodze, bierze głowę Pana Młodego na kolana, próbuje go cucić.
Po chwili wchodzi Janek i sprawdza mu puls.

JANEK: Ale on jest porobiony, ledwo czuję puls, może ma zapaść?
KAROLINA: Koniec tego – wzywam pogotowie, policję – trudno, „Młody” jest w fatalnym stanie!

Karolina telefonuje.

KAROLINA: Pogotowie? – Proszę o pilny przyjazd do klubu, mamy gościa w stanie zapaści.
– No, spożywał.
– Jak to? – Mam dzwonić na izbę wytrzeźwień?
– Rozłączyła się! – No to może policja?

Janek ścisza głos.

JANEK: Idź zadzwoń z toalety, tu wszystko jest nagrywane.
KAROLINA: Racja, a ty miej na niego oko.

Janek stara się ocucić Młodego. Po chwili słychać sygnał pogotowia.

JANEK: Chłopie, jesteś uratowany! – Koś jednak wezwał pogotowie – ciekawe kto?

Wychodzi w pośpiechu.

Scena 6

Gabinet szefa, stolik z laptopem. Szef siedzi i spogląda w ekran. Wchodzi policjant.

POLICJANT: Cześć Stachu! Minąłem się z pogotowiem, wzywałeś?
SZEF: Nie, ale ustalę kto. – O! Widzę w historii, że zabrali gościa. – Dobrze, że jesteś, może być chryja – pomożesz?
POLICJANT: Jasne, od czego ma się przyjaciół! – Najpierw jednak ustal kto do nas zadzwonił – tu masz numer.

Podaje kartkę z numerem.

SZEF: Już sprawdzam.

Szuka w kompie.

– To telefon naszej Pauli, czy też Karoliny. – Wołać ją?

SZEF: Jasne, musisz coś z tym zrobić! Nie zawsze mam dyżur, a jak ktoś inny od nas przyjedzie, może być różnie.

Szef mówi do mini mikrofonu w ubraniu.

SZEF: Malina, dawaj tu Paulę, do mnie do gabinetu. Natychmiast!
POLICJANT: Powinieneś jej się pozbyć.
SZEF: Najpierw niech odpracuje straty, przez pogotowie i twój przyjazd, pouciekali mi klienci.
– Przerzucę ją do agencji. Chcesz spróbować, będziesz pierwszy – należy ci się!
POLICJANT: Z przyjemnością
SZEF: W to nie wątpię, ale chciałbym, żeby potem nadawała się do użytku.
POLICJANT: No postaram się, ale pamiętaj: robię to wyłącznie dla ciebie – bo dla mnie, to może być trudne!

Śmieją się. Wchodzi Karolina.

KAROLINA: Szef mnie wzywał?
SZEF: Tak! Wezwałaś policję – wiesz na jakie straty nas naraziłaś?
KAROLINA: Przecież on miał zapaść.
SZEF: No i co z tego, sami byśmy to ogarnęli. – Pójdziesz do agencji – odpracujesz.
KAROLINA: Mowy nie ma!
SZEF: No to do karceru,
KAROLINA: Jak to?
SZEF: Zostaniesz lalką sado – maso: związą cię, zakneblują, no i zacznie się zabawa.

Karolina patrzy w osłupieniu to na szefa to na policjanta. Do pokoju wpada Zuza, w zwykłym ubraniu, na szyi ma emblemat policyjny.

ZUZA: Wydział spraw wewnętrznych policji .Proszę wszystkich o pozostanie na miejscach, jesteście zatrzymani do wyjaśnienia, ekipa dochodzeniowa jest na dole i wykonuje czynności.

Policjant wstaje.

POLICJANT: Widzę, że moja młoda koleżanka jest dobrze przygotowana – gratuluję. Właśnie przybyłem z interwencją na wezwanie.
ZUZA: Siadać – ciebie, też to dotyczy… kolego.

Zuza podchodzi do stołu, zamyka laptop i go zabiera.

SZEF: Gzie jest nakaz! To własność prywatna!
ZUZA: – Tu jest nakaz prokuratorski! Laptop, serwerownia i terminale płatnicze podlegają konfiskacie, do depozytu dochodzeniowego – będą dowodami w sprawie.

Zuza pokazuje kartkę szefowi. Szef spogląda na Policjanta ale ten wzrusza ramionami. Gasną światła.

Scena 7

Malina nerwowo przechadza się po scenie. Wchodzi Karolina.

MALINA: Dobrze, że jesteś, ale padaka – cała sieć zamknięta! – To było do przewidzenia, mówiłam o tym szefostwu, ale dla nich liczyła się tylko kasa. Trochę to potrwa, zanim nowe urządzą, a otworzą na pewno, bo to za duże pieniądze, żeby z nich zrezygnowali. – Nas nie wezmą: ani ciebie, ani mnie – jesteśmy spalone.
KAROLINA: To jasne!
MALINA: Słuchaj, mam dla ciebie propozycję: otwórzmy własny biznes: kursy tańca na rurze, dla nowych adeptek, będziemy wysyłać je do klubów w całej Europie, a z zarobionej kasy, założymy własny klub. – Co ty na to?
KAROLINA: Muszę się z tym przespać.
MALINA: No to pa, będę czekała. Odezwij się!

Żegnają się. Malina wychodzi. Wchodzi Drużba.

DRUŻBA: Część Paula!
KAROLINA: Cześć! – Tak naprawdę to jestem Karolina.
DRUŻBA: Zenek. – Jednak to ty mnie uratowałaś, nawet nie wiesz jak bardzo jestem ci wdzięczny. – Słuchaj: od kiedy zobaczyłem cię w klubie, spać po nocach nie mogę, cały czas myślę tylko o tobie!
KAROLINA: A co z twoim „Młodym”?
DRUŻBA: Odebraliśmy go rano z pogotowia, złożyliśmy się z kumplami i wyprawił wesele.
– Ale ty – jesteś taka cudowna… umówimy się? – Mam mieszkanie, dobrą pracę – co ty na to?
KAROLINA: Muszę to przemyśleć.
DRUŻBA: To dla ciebie od chłopaków, no i ode mnie, w podziękowaniu.

Wręcza Karolinie torebkę. Karolina zagląda.

KAROLINA: Cudny zestaw, dziękuję!

Daje mu buziaka na pożegnanie. Drużba wychodzi. Wchodzi Zuza.

ZUZA: Karolina! – Ty musisz wstąpić do nas, do policji. Obserwowałam cię, ty jedna miałaś tam „moralny kręgosłup” – właśnie takich ludzi potrzebujemy!
KAROLINA: Słyszałam, że nie tak łatwo się dostać: egzaminy, testy?
ZUZA: Po harówie na rurze, egzamin sprawnościowy zdasz w locie, no i znasz języki.

KAROLINA: Angielski, ale tylko trochę.
ZUZA: Mówię ci, będziesz wspaniałą policjantką!
KAROLINA: Dziękuję Zuza i oddzwonię, numer masz ten sam?
ZUZA: Pewnie! – No to pa! Będę czekała!

Zegnają się. Policjantka wychodzi wchodzą: Matka i Czarek.

KAROLINA: Oj mamo, co mam robić po tym wszystkim?
MATKA: Nie martw się, znajdziesz inną pracę. – Pamiętaj o jednym: nie bądź taka bezkompromisowa, tacy ludzie mają ciężko w życiu, a nie wszystko, co mówił ci tata było złotymi myślami.
KAROLINA: Wiem o tym.
CZAREK: Kochanie! Mam pracę! Pobierzemy się, pomyślimy o dzieciach – zobaczysz, wszystko się ułoży – obiecuję solennie!
MATKA: Czarek to dobry chłopak, już ja go przypilnuję.
KAROLINA: – Sama, nie wiem, ale kocham cię mamo.
MATKA: Ja ciebie też.

Karolina, żegna się z mamą i Czarkiem, wychodzą. Karolina przez mikrofon do widzów:

KAROLINA: Co mam robić? Co dalej? – Bardzo proszę o wasze rady, drodzy widzowie, głosujcie za pomocą telefonów i kodu QR. Kto nie zeskanował go przy wejściu, niech zrobi to teraz. Głosowanie jest bezpłatne bez sms – a, jedynie za pomocą aplikacji internetowej. Po zeskanowaniu pojawi się adres strony, który klikamy.

Pokazuje na planszy adres strony: https://forms.gle/3R7ikhH4koniX2rN7 .

– Następnie tworzy się okno z informacją: „Oddaj głos na wybraną postać czyli kontynuację, wybieramy pozycję z osobą, a poniżej klikamy: „Prześlij" – głos został wysłany. Prosimy o jednokrotne głosowanie na wybraną opcję.

Opcja (jeśli rzutnik będzie do dyspozycji): Przebieg głosowania będzie widoczny na ekranie rzutnika w czasie rzeczywistym.

KAROLINA lub NARRATOR: Drodzy państwo! Wykreujemy wspólnie dalszy ciąg wydarzeń, głosujcie z pomocą przedstawionej procedury. Przypominam propozycje, od góry na ekranie telefonu: Malina, Drużba, Policjantka, Mama i Czarek oraz Inna. W przypadku trudności prosimy podnieść rękę, a nasi doradcy podejdą i pomogą.

Warianty kontynuacji akcji mogą być wyświetlane na rzutniku (napisałem program działający w offline, mogę udostępnić)! Warianty są automatycznie wypisywane kolejno na ekranie: litera po literze, opcja za opcją, można również wynieść i ustawić planszę z poniższym tekstem na froncie sceny.

Warianty propozycji:

1. Malina
2. Drużba
3. Policjantka
4. Mama i Czarek
5. Inna

Karolina lub Narrator wychodzi do widzów i kilku pyta o radę, podsuwając im mikrofon, pyta też o uzasadnienie wyborów. Podobnie doradcy. Dodatkowo dyskusja jest potrzebna aby poznać zdanie widzów oraz zyskać czas na przygotowanie wyników odpowiedzi. Przykładowe dialogi:

KAROLINA: Komu powinnam zaufać?
KAROLINA: Jaką wybrać najlepszą dla mnie opcję?
KAROLINA: Jakaś rada – bardzo o nią proszę!
– A dlaczego, tak byłoby najlepiej pani/a zdaniem?
KAROLINA: A pan/i – co powie?
– To najlepsze pana/i zdaniem?
KAROLINA: Proszę zabierajcie państwo głos – wkrótce zamykamy linię do głosowania.
KAROLINA: Kończymy głosowanie: pięć, cztery, trzy, dwa, jeden, stop!

Publiczność głosuje po zeskanowaniu kodu QR. Po przeprowadzeniu głosowania grane są dwie sceny, które uzyskały najwięcej głosów z pozycji 1–4. (pozycja 5 jest zawsze przedstawiana w epilogu). Głosowanie odbywa się za pomocą telefonu i programu przygotowanego przez autora scenariusza.

Akt III

Inscenizacja dwóch wybranych przez widzów scen. Karolina lub Narrator zapowiadają które. Aktorzy wychodzą i inscenizują dwie wybrane scenki wyborów dokonanych przez widzom jako ciąg dalszy, kolejność wyłonionych w głosowaniu scen do uznania zespołu i reżysera na bieżąco.

KAROLINA lub NARRATOR: Szanowni państwo z przyjemnością ogłoszę wyniki głosowania: największe uznanie zyskała propozycja nr X, która otrzymała X głosów. – Zobaczmy zatem, wybrany ciąg dalszy! Zapraszamy!

Anons dla kolejnej wybranej sceny.

KAROLINA lub NARRATOR: Jako drugą wybraliście Państwo propozycję nr Y, która otrzymała X głosów. Zapraszamy do jej obejrzenia.

Scena 1 wariant 1

Karolina zostaje z menedżerką. Przy stole po przeciwnych stronach siedzą Malina i Karolina. Karolina przed ekranem laptopa.

KAROLINA: Słuchaj, coś mi się nie zgadza w finansach. Przeglądam wydatki z naszych służbowych kart, ale to nie ja je ponosiłam.
MALINA: Oj, tam, coś wydałam.
KAROLINA: Fryzjer, restauracja, ciuchy, ze służbowej karty, za takie wydatki, ja płacę swoją – prywatną.
MALINA: Żałujesz mi – to ja cię ustawiłam, pamiętaj o tym!
KAROLINA: Ale ja ciągle pracuję, a ty… po restauracjach?
MALINA: Możemy zwiększyć obroty, wystarczy, że otworzymy agencję.
KAROLINA: Przecież mamy agencję dla tancerek.
MALINA: Mówię o agencji towarzyskiej, panienki mogły by dorabiać.

KAROLINA: Jako prostytutki? – To nie ze mną!
MALINA: Jak ci to nie odpowiada – to wypad!
KAROLINA: Dobrze, ale biorę połowę zarobionej kasy.
MALINA: Dobre sobie! Najpierw to mnie musisz spłacić – moje know how, które wniosłam do naszej firmy.
KAROLINA: Niby ile?
MALINA: Dodatkowo dwadzieścia pięć procent.
KAROLINA: Dam dziesięć.
MALINA: Piętnaście górką dla mnie i moja krzywda – gra?
KAROLINA: Niech będzie!
MALINA: Nie miej do mnie żalu, ale i tak, nikt by nam nie pozwolił na otworzenie klubu – za wysokie progi, na nasze babskie nogi – taka jest prawda.

Scena 2 wariant 2

Mieszkanie Drużby. Siedzą Pan Młody i Drużba.

PAN MŁODY: Dziękuję, że uratowałeś mi wesele, tą zbiórką od kolegów, jestem waszym dłużnikiem.
DRUŻBA: Och! Niestety, to był mój pomysł, żeby tam pójść – głupio wyszło. – No sorry! Dobrze, że zamknęli ten bajzel i powsadzali właścicieli.
PAN MŁODY: Oh! Posiedzą albo i nie, a jeśli już, to krótko – za duża kasa.
DRUŻBA: Na układy nie ma rady.
PAN MŁODY: Ale co tam! – Robimy parapetówę, przyjdziesz sam, czy z tą, no wiesz… z tą, jak jej tam – no tą striptizerką? – Ona też przyłożyła rękę, do oskubania mnie.
DRUŻBA: Przyjdę sam, pogonię babę!
PAN MŁODY: To dobrze, ona nie pasowała by do naszego towarzystwa.

Wchodzi Karolina wzburzona.

KAROLINA: Mnie pogonisz?

Drużba zrywa się zza stołu.

DRUŻBA: Skąd ty…
KAROLINA: Wróciłam z zakupów i słyszałam waszą rozmowę. – Wstydzisz się mnie!
DRUŻBA: No co ty, to nie tak…
KAROLINA: – To już koniec! Odchodzę! Nie spodziewałam się tego się po tobie. Bardzo mnie zraniłeś…

Karolina zanosi się płaczem i wychodzi.

PAN MŁODY: Jedna wyjdzie, druga przyjdzie – nie ma co się martwić.

Światła gasną.

Scena 3 wariant 3

KAROLINA lub NARRATOR: Propozycja nr X została wybrana i otrzymała X głosów. Zobaczymy jak w policji ułożyło się Karolinie.

Zuza razem z Policjantem siedzą przy stoliku, piją piwo, rozmawiają, śmieją się.

POLICJAT: To było ciekawe, nie uważasz?
ZUZA: Tak, nie do wiary!

Pojawia się Karolina w mundurze prewencji. Śmiechy milkną.

ZUZA: O już skończyłaś?
KAROLINA: „Krawężniki" o tej porze kończą, pani nadkomisarz. Nie przeszkadzam?
POLICJANT: To ja już pójdę.

Policjant wychodzi.

ZUZA: No co tak patrzysz, przecież musiałam z nim porozmawiać w końcu to kolega z pracy, dostał naganę i koniec.
– Może wiele mnie nauczyć, w końcu ma spory staż.
KAROLINA: Ten stary zbok, chciał mnie gwałcić!
ZUZA: Przestań, przecież cię obroniłam! – Dopiero teraz widzę, że nie wszystko nadaje się do klasyfikowania: jako czarne albo białe, bo na służbie można spotkać też wiele odcieni szarości.
KAROLINA: Rzucam, tę robotę, nie tego oczekiwałam i nie to mi obiecywałaś!
ZUZA: Spokojnie, w końcu awansujesz, idź do szkoły policyjnej? No i wczesna emerytura – nic to dla ciebie nie znaczy?
KAROLINA: – Kiedyś mówiłaś o kręgosłupie moralnym – właśnie on coś dla mnie znaczy, a dla ciebie teraz, chyba jakoś mniej… Zuza! – Mam pytanie: nasikałaś mu do piwa?
ZUZA: No wiesz!
KAROLINA: Żegnaj. Zuza, żegnaj.

Scena 4 wariant 4

KAROLINA lub NARRATOR: Propozycja nr X została wybrana i otrzymała X głosów. Zobaczmy co było dalej.

Dom Karoliny, za Stolem siedzi Czarek i popija piwo, słychać pukanie.

CZAREK: Kogo niesie?
JANEK: To ja Janek, zastałem Karolinę?
CZAREK: A Johnny? Siadaj, napijesz się?
JANEK: Nie, dziękuję, mam parę spraw do załatwienia.

Czarek wyjmuje małpkę spirytusu.

CZAREK: Mam coś do piwa… a może jednak? – Bez wody utlenionej – skusisz się?
JANEK: Dziękuję, nie. – Co u was, słyszałem, że się pobraliście?
CZAREK: Jasne – ja słowa dotrzymuję! – Nie tak jak ona!
JANEK: Opowiadaj.
CZAREK: Poradziłem Karolinie, żeby znalazła gdzie indziej robotę: na jednym klubie świat się nie kończy!
– Dokończyliśmy remont mieszkania, samochód mi kupiła, czasem nawet z klubu ją odbierałem, ale jej cały czas coś nie pasowało – no wiesz, czepiała się, aż podała na rozwód.
JANEK: – To ona tu nie mieszka?

CZAREK: No nie, mieszkam z teściową, ale chyba będę musiał się wyprowadzić, bo jeszcze puknę ją po pijaku i będzie kaszana.
JANEK: A ona jakaś atrakcyjna?
CZAREK: Coś ty – stary pasztet, ale z braku laku to i kit dobry!
JANEK: A tak w ogóle, co teraz u ciebie?
CZAREK: Długo opowiadać. Po rozwodzie podałem Karolinę o alimenty, no wiesz choruję… i nie mogę pracować.
– Cała nadzieja, że sąd zasądzi mi je od nie zasądzi, wtedy to będę żył jak basza!
JANEK: A gdzie jest Karolina?
CZAREK: Dobre pytanie. Może coś wie teściówka – ją musisz pytać, bo ze mną od pozwu nie chce gadać.
JANEK: Wpadnę innym razem, Cześć!
CZAREK: Nara! – Za spotkanie!

Czarek popija.

Epilog

KAROLINA lub NARRATOR: Na deser zapraszamy naszych widzów do obejrzenia wariantu: „Inna kontynuacja" która otrzymała: Z głosów.
Pozostałe warianty, dzisiaj nie wybrane, może zyskają państwa aprobatę w kolejnych naszych inscenizacjach – na które, serdecznie zapraszamy.

Mieszkanie Karoliny, nakrywa do stołu. Słychać pukanie. Wchodzi Matka.

KAROLINA: Dzień dobry, mamo, miło, że wpadłaś?
MATKA: Ładne mieszkanie.
KAROLINA: Dziękuję, ale to nie moje.
MATKA: A czyje?
KAROLINA: A… jednego takiego – długo opowiadać, jak coś mi z nim wyjdzie – pierwsza się dowiesz.
MATKA: – Strasznie cię przepraszam, że nie poznałam się na Czarku. Przejrzałam na oczy dopiero jak wniósł sprawę po rozwodzie do sądu, o te alimenty od ciebie – choroby zaczął symulować, obibok bezczelny!
– No i ledwo go wygoniłam z domu!
KAROLINA: Jak to?
MATKA: Nie uwierzysz: na lodówce kłódkę musiałam powiesić – żeby mi nie wyjadał! Dopiero wtedy poszedł sobie.

Matka ze łzami w oczach.

– Wybaczysz mi?
KAROLINA: Mamo, o czym mówisz, jesteś dla mnie najważniejsza!

Padają sobie w objęcia.

MATKA: A jak ci się układa?
KAROLINA: Dobrze mamo, zostałam instruktorką fitness, nieźle zarabiam i dalej będę mogła ci pomagać.

MATKA: Dziękuję, ale mam wszystko. – Do tej pory nie mogę pogodzić się z tym, że ten gałgan samochód nawet zabrał, co mu go kupiłaś?

Matka mówi przez łzy.

KAROLINA: Mamo uspokój się proszę! Ważne, że sąd oddalił pozew! – Co tam – było, minęło.
MATKA: Pójdę, już! Pa, kochana, dbaj o siebie – kocham cię.
KAROLINA: I ja cię kocham mamo! Wpadaj jak najczęściej.

Obejmują się. Matka wychodzi. Po chwili wchodzi Janek z torebką z butelką (i ewentualnie kwiaty). Całują się na powitanie.

KAROLINA: A to co znowu?

Karolina wyjmuje i ogląda butelkę wina.

JANEK: Kochanie! Dzisiaj mija rok, jak poznaliśmy się.
KAROLINA: Masz rację, to już rok. – Wiele się wydarzyło. To miło, że pamiętasz…

Janek siada na krześle. Karolina siada Jankowi przodem na kolanach.

JANEK: – Czuję się bosko – jak bym był w jakimś nieziemskim miejscu – raju, czy co?
KAROLINA: Może właśnie tak czuli się faceci w klubie, dla których tańczyłam?

Karolina wstaje. Janek również.

JANEK: Nie obchodzą mnie ani oni, ani to, że dla nich tańczyłaś. Jesteśmy razem i tylko to się liczy!
KAROLINA: Jesteś słodki…
JANEK: W czasach, gdy moralność nie jest w cenie, ty jedna umiałaś poświęcić kasę dla ideałów – nawet nie wiesz, jak bardzo jestem z ciebie dumny!
MALINA: Dziękuję – to takie miłe. – A co byś powiedział gdybyśmy mieli dziecko?
JANEK: Czekałem, aż sama zaczniesz, bo nie miałem odwagi cię o to zapytać. – To najcudowniejsze co mogłem od ciebie usłyszeć.
KAROLINA: Przekażemy dziecku cząstki nas samych, a to jest najważniejsze.

Karolina uśmiecha się.

JANEK: Nawet nie wiesz jak twój uśmiech opromienia mi życie!
KAROLINA: Powinniśmy to uczcić, przecież kupiłeś wino.

Karolina wstaje. Janek nalewa wino do kieliszków. Wariant: „Powinniśmy to uczcić, przecież kupiłeś wino.– Bezalkoholowe? JANEK: No pewnie.

KAROLINA: W życiu warto być porządnym człowiekiem, bo kto zboczy na ścieżkę zła, ten do końca dni będzie tłumaczył się sam przed sobą w zakłamaniu.
JANEK: Masz rację! No to za nas!
KAROLINA: Za nas.

Obejmują się.

KONIEC

Autor: Jacek Piechowicz
Miejsce powstania: Warszawa
Rok **ukończenia:** 2025
Prapremiera: — *(do uzupełnienia po pierwszym wystawieniu)*